



VON NABOLNY,
były przewodniczący delegacji niemieckiej na Konferencji Rozbrojenia.



JERZY LESZCZYŃSKI,
znakomity aktor polski, obchodzi 30-lecie swej pracy artystycznej.

R. K. XI.

SOBOTA, 21 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 291

Hitler nie chce wojny z Polską

ale nie rezygnuje z... Pomorza. — „Zbroimy się dla celów wewnętrznych!” — oświadczył on specjalnemu wysłannikowi pisma angielskiego
Przyczyny zupełnej izolacji Niemiec

London, 19 października.

„Daily Mail” zamieszcza dziś obszerną rozmowę swego specjalnego korespondenta z kanclerzem Hitlerem.

Wywiad ten, bardzo obszerny, dotyczy całego szeregu spraw. Hitler deklaruje się w nim, jako wielki przyjaciel Anglii, co jest dziwnym po jego sobotniej mowie, w której nie znalazł specjalnie życzliwych słów pod adresem Anglii.

Hitler oświadcza, że t. zw. militaryzacja Niemiec nie ma zupełnie celów wojennych, lecz jedynie cele wychowawcze wewnątrz kraju, zwłaszcza walkę z komunizmem.

Kanclerz zaprzecza również wiadomości o tem, jakoby rząd niemiecki już obecnie przeprowadzał zbrojenia i dokonywał zakupów broni i amunicji.

Najciekawszą częścią wywiadu jest bezwzględnie oświadczenie kanclerza, dotyczące stosunku do Polski.

Na zapytanie o polski korytarz, Hitler oświadczył co następuje: „Nikt normalny, nie będzie uważał korytarza za jedną z wielkich zdobyczy konferencji pokojowej. Tego rodzaju urządzenie mogło jedynie przynieść w skutku, wytworzenie wrogiego stosunku pomiędzy Niemcami a Polską ale nawet traktat pokojowy daje nam prawo żądania rewizji.

Nikt w Niemczech nie myśli o tem, aby wystąpić do wojny z Polską w sprawie korytarza, ale wszyscy mamy na-

dzieję, że oba narody mogą się porozumieć i podjąć spokojną dyskusję.

Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie tej sprawy, które byłoby do przyjęcia dla obu stron.

Wiedeń, 19 października.

Korespondent genewski „Neues Wiener Tageblatt” stwierdza, że w ostatnich czasach Niemcy były w Genewie zupełnie odosobnione.

Dwa momenty były dla Rzeszy de-

cydujące: 1) Zupełna zmiana nastrojów w Anglii wobec Niemiec i 2) zbliżenie Włoch do Francji.

Nastroje antyniemieckie zaznaczyły się zwłaszcza w czasie dyskusji nad sprawą mniejszości

P. Prezydent Rzplitej przybywa na Śląsk

w piątek w południe. — W godzinach wieczornych przyjeżdża p. premier Jędrzejewicz oraz ministrowie Zarzycki i Butkiewicz

Katowice, 19 października.

W piątek nastąpi przyjazd P. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego na Śląsk.

P. Prezydent przyjedzie do Katowic o godz. 12.26 w południe. Przyjazd nie będzie nosił charakteru oficjalnego. Na dworcu powitają dostojnego gościa przedstawiciele tutejszych władz państwowych i administracyjnych z wojewodą Grażyńskim na czele, poczem P.

Prezydent odjedzie do apartamentów p. wojewody, gdzie zamieszka.

Wieczorem o godz. 21.58 przyjedzie do Katowic premier rządu p. Jędrzejewicz, min. Zarzycki i min. Rutkiewicz. Oficjalne uroczystości rozpoczną się w sobotę o godz. 9.30 rano. P. Prezydent weźmie udział w uroczystościach poświęcenia Śląskich Zakładów Technicznych.

Aktu poświęcenia dokona ks. biskup

Adamski a okolicznościowe przemówienie wygłosi wojewoda dr. Grażyński. O godz. 10.30 P. Prezydent uda się do Król. Huty, gdzie będzie obecny przy poświęceniu szybu Jacek, który zostanie przemianowany na szyb imienia Prezydenta Mościckiego.

O godz. 2 po poł. P. Prezydent wyjedzie do Bielska a stamtąd do Wapienicy, gdzie odbędzie się poświęcenie zapory wodnej.

Dlaczego skazano Gorgonową?

Wezorał ogłoszone zostały motywy wyroku Sądu Najwyższego

Warszawa, 19 października.

(B) Ogłoszone dzisiaj urzędowo motywy wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Małgorzaty Margerity Gorgonowej, zawierają 39 stron pisma masywnego.

Kilka pierwszych stron uzasadnie-

nia poświęcone jest rozważaniom czyisto prawniczym, omawiającym m. in. sprawę nienależytego obsadzenia trybunału krakowskiego, przez powołanie dodatkowego sędziego okręgowego, p. Leonarda Soleckiego, który urzędował z powodu choroby sędziego okręgowego,

go, dra Krupińskiego.

Sąd Najwyższy uznał, że ten wzgląd nie może być powodem do skazania wyroku, gdyż sędzia Solecki obecny był przy wszystkich naradach sądu, jakie odbyły się przed jego formalnym wejściem w skład kompletu sądownego, wobec czego był o toku sprawy, poinformowany.

W sprawie skazania na grzywnę w wysokości 300 zł. adw. Axera za ublężenie biegłemu prof. dr. Olbrychtowi, kasacja opierała się na dysproporcji między wysokością tej grzywny a wysokością grzywien, nakładanych w tej sprawie na obrońców za inne wystąpienia, naruszające powagę sądu. Sąd Najwyższy uważa, że wysokość nakładanych przez sąd grzywien zależy w zupełności od swobodnego uznania sądu, a na wysokość wymiaru może mieć wpływ netylko wzgląd na przedmiot obrony (sąd, strona, świadkowie, błęgi), lecz także na rodzaj ublężenia.

Dalej Sąd Najwyższy nie przywiązuje również znaczenia do jednego z dalszych punktów skargi kasacyjnej, mówiącej o niewzięciu w obronę przez sąd krakowski jednego z obrońców Gorgonowej przed zniewagą wyrządzoną mu przez prof. dra Olbrychta.

Również jako bezzasadny uważa Sąd Najw. zarzut obrony częściowego prowadzenia rozprawy przy drzwiach zamkniętych bez wysłuchania opinii stron, gdyż, jak wykazuje protokół rozprawy krakowskiej, — obrona wypowiedziała się w tej sprawie, uważając, że potrzeba zarządzenia tajności rozpraw nie zachodzi.

W dalszych punktach motywacji Sąd, opierając się na dłuższych wywodach prawniczych, odmawia słuszności i innym kolejnym punktom skargi kasacyjnej. Z tych zasad wychodząc, Sąd Najwyższy kasację jako niezasadną, oddala.

Błogosławieństwo Ojca Świętego dla Polski

Audjencja dla pielgrzymki polskiej

Rzym, 19 października.

(PAT) Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji narodową pielgrzymkę polską która ofiarowała mu paramenty żółto-białe, utkane z jedwabiu. Pielgrzymom towarzyszyli: ambasador Skrzyński z małżonką i personelem ambasady, Nuncjusz Marmaggi, generał zakonu jezuitów O. Ledóchowski i 7 biskupów polskich.

Papież serdecznie powitał pielgrzymów oświadczając m. in. że jubileusz przypadał na ciężkie czasy ogólnego kryzysu moralnego i materialnego. Należy tembardziej modlić się i błagać pomocy Nieba. Mieliśmy bowiem niedawno przykład, że starania ludzkie zawiodą.

Ojciec Święty pobłogosławił pielgrzymów, siola, miasta i całą Polskę, a szczególnie kapłanów i biskupów.

Straszny samosąd nad murzynem

oskarżonym o napad na białą kobietę

Nowy York, 19 października.

(Pat) — Do więzienia w Princess Anne w stanie Maryland, wtargnęło około 1000 osób, które uprowadziły murzyna, oskarżonego o napad na białą kobietę.

Murzyna tego zlynchowano, a zwołano ki wleczono po ulicy.

Policja zmuszona była szarżować na tłum, przyczem kilka osób odniosło rany.

Uroczystość polska w Lipsku

pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego

Lipsk, 19 października.

Dnia 18 b. m., jako w 120 rocznicę zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, całe wychodźstwo polskie w Saksonji, złożyło tradycyjny hołd bohaterowi z nad Elstery. — Nad wieczorem Polonia lipska z konsulem R. P. i członkami konsulatu in corpore, zebrała się przed pomnikiem

ks. Józefa, gdzie w imieniu licznych towarzystw, złożono mnóstwo wieńców i kwiatów, ze wstęgami o barwach narodowych.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił konsul Brzeziński. Bezpośrednio potem, w sali Domu Polskiego, odbyła się uroczysta akademja,

Już

ukazał się Nr. 21 tygodnika

CO TYDZIEŃ
POWIEŚĆ!

i zawiera całość sensacyjnej powieści p. t.

„POWROT DO ŻYCIA”

a nadto nowele, dział humoru itd.
Cena numeru 30 gr.



KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4-7 wieczorem. ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Dlaczego Żydzi jedzą pierniki ROTHEGO?
Bo Żyd jest mądry nie je byle czego!
Fabryka Pierników Antoni ROTHE
Kraków, SŁAWKOWSKA 20.

Zbrodnia pod Miechowem

Kraków, 19 października.
W Adamowicach pod Miechowem znaleziono na drodze w kałuży krwi męczyznę. Okazało się, że był to parobek z tej wsi, Jan Dela. Odwieziono go do szpitala w Krakowie, gdzie stwierdzono złamanie czaszki. Władze bezpieczeństwa wszczęły w tej sprawie dochodzenie. Istnieje podejrzenie, że Dela został napadnięty przez swych dwóch braci, z którymi wiedzie spór majątkowy.

Wójt defraudant skazany na rok więzienia

Kraków, 19 października.
Przed sądem apelacyjnym odbyła się wczoraj interesująca rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł wójt gminy Liplaż, koło Myślenic, Andrzej Pietrzyk, oskarżony o sprzeniewierzenie. W ciągu dwóch lat przywłaszczył on sobie 5.511 zł., wpłaconych przez właścicieli tytułem podatku. Nadużycia te wykryto w czasie lustracji kasowej. Sąd okręgowy skazał Pietrzyka na 18 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny zmniejszył mu karę do roku więzienia. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Bardel. Rozprawie przewodniczył dr. Jek.

O umowę zbiorową dla pracowników masarskich

Kraków, 19 października.
Już od dłuższego czasu pracownicy masarscy w Krakowie starali się o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Chodzi w pierwszym rzędzie o uregulowanie wynagrodzenia oraz o unormowanie szeregu kwestyj socjalnych. Najważniejszą jest sprawa przyjmowania nowych praktykantów, celem zmniejszenia bezrobocia w tym zawodzie. Obecnie toczą się pertraktacje między pracownikami a pracodawcami pod kierunkiem inspektora pracy Lipczyńskiego. Dzięki jego interwencji umowa zostanie podpisana w najbliższych godzinach.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słoniem” — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą” — Plac Matejki 3. „Apteka Nowomiejska” (przy Parku Krakowskim) ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami” — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha” — ul. Dietla 36. W Podgórzu — „Apteka pod Hygea” — ul. Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Sefek”
Teatr „Bagatela” — o godz. 8.30 „Matka i Teściowa”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Dzieje grzechu”.
APOLLO: — „Zdobycie cie musze”.
ATLANTIC: — „Wuj Mozesz”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Melodia serca”.
PROMIEN: — „Romans cygański” i „Kobiety bez przyszłości”.
SŁONCE: — „Pośrednik miłości”.
SZUKA: — „Toto”.
SWIT: — „Nowoczesny Robinson”.
UCIECHA: — „Turbina 50.000”.

Radjoprogram

KRAKÓW.
7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy.
11.30. Transmisja z Warszawy. 11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30. Dziennik południowy. 15.30. Tr. z Warszawy. 15.55. Płyty. 16.40. Odczyt. 16.55. Koncert solistów. 17.50. „10 minut o teatrze”. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.05. Odczyt. 19.20. Rozmaitości. 19.25. Feljton aktualny. 19.40. Program na dzień następny. 19.45.—23.30. Transmisje z Warszawy.

Przygotowania do sądu doraźnego w Krakowie

Sledztwo w sprawie zbrodni przy ul. Pańskiej całkowicie zakończone. — Konfrontacja Maliszów z Suesskindówną nie odbędzie się

Kraków, 19 października.
Sledztwo w sprawie Maliszów zostało już ukończone. Przyznali się oni całkowicie do winy, opisując jaknajdokładniej przebieg zbrodni i swa ucieczkę. Wątpliwe jest więc, aby obecnie wypłynęły jakieś nowe szczegóły, któreby nadały sprawie jakiegoś innego biegu. Również obaj rzeczoznawcy sądowi prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski ukończyli już swe badania i zajęli się obecnie opracowaniem ob-

szernego sprawozdania. Dla ustalenia kilku szczegółów z życia aresztowanych, rzeczoznawcy przesłuchali w dniu wczorajszym również członków rodzin zbrodniarzy. Maliszowie stana przed sądem doraźnym definitywnie w środę, 25 b. m. Konfrontacja z Eugenją Suesskindówną, która miała się odbyć w bieżącym tygodniu, została odwołana. Zaznaczyć należy, że konfrontacja ta niema już obecnie zasadniczego znaczenia dla

sprawy. Zeznania Suesskindówny pokrywają się bowiem w każdym szczególe z zeznaniami morderców. Wobec tego zrezygnowano z tej konfrontacji. Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, zorganizowano wśród znajomych Suesskindówny zbiórki dla mającej wkrótce opuścić szpital ofiary Maliszów. Dotąd znajomi, którzy rekrutują się przeważnie ze sfer niezamożnych, zebrali 119 zł.

Min. Baranowski o bagażu Ciunkiewiczowej

Przesłuchanie w ambasadzie polskiej w Paryżu. — Termin procesu apelacyjnego w Krakowie

Kraków, 19 października.
Głośna afera Marii Ciunkiewiczowej, która przez jakiś czas zeszła na drugi plan zainteresowania publiczności, stała się obecnie znowu tematem

powszechnych rozmów w związku ze zbliżającą się rozprawą apelacyjną. Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa oskarżona była o sfingowanie kradzieży w Grand Hotelu w Krakowie i o usilo-

wanie wyludzenia od praskiego towarzystwa Lloyd 20 milionów złotych tytułem odszkodowania.

Ciunkiewiczowa w grudniu ub. roku została skazana przez sąd okręgowy w Krakowie na 15 miesięcy więzienia z utratą praw obywatelskich na lat 5. Od tego wyroku wniósł obrońca oskarżonej, adw. Woźniakowski, skargę apelacyjną, naskutek której sąd dopuścił szereg nowych świadków, których przesłuchał w drodze rewizycji.

Największą trudność stanowiło przesłuchanie min. Baranowskiego, który zmieniał ciągle miejsce swego pobytu. Jak się obecnie dowiadujemy, został on wreszcie w drodze rewizycji przesłuchany w Paryżu w ambasadzie polskiej. Miał on zeznać, czy w czasie podróży do Polski w końcu 1931 roku, którą odbywał w towarzystwie Ciunkiewiczowej, widział przy rewizji celnej zawartość jej waliz. Akta przesłuchania tego klasycznego świadka przybędą do Krakowa w przyszłym tygodniu i po skompletowaniu materiału przez sędziego referenta, dr. Cieślowskiego, wyznaczony zostanie termin rozprawy apelacyjnej.

Odbędzie się ona prawdopodobnie w końcu listopada lub w pierwszych dniach grudnia r. b.

Krwawa awantura na ulicy Chodkiewicza

Napadnięty stoczył walkę z wojowniczymi braćmi

Kraków, 19 października.
Wczoraj donosiliśmy o krwawej awanturze, jaka miała miejsce przy ul. Chodkiewicza 10. Jak się obecnie dowiadujemy, przebieg tego zajścia był następujący: Ulica Chodkiewicza szli około godz. 10-ej wieczorem dwaj bracia, Władysław i Józef Ramszowie, oraz jakiś trzeci mężczyzna. Byli oni podchmieleni i awanturowali się na ulicy, zaczepiając przechodniów.

ze swym sąsiadem Wojciechem Rybką, do którego już dawno czuli niechęć. Po czeli dobijać się do drzwi jego mieszkania. Wreszcie wyrwali oni balaski z poręczy w klatce schodowej i wtargnęli do mieszkania Rybki. Ten w obronie własnej uderzył Józefa Ramszę toporkiem w głowę. Wówczas napastnicy zbiegli. Na ulicy ranny, z upływem krwi zemdlął. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Rybkę po przesłuchaniu przez policję zwolniono.

Ponieważ nikt na zaczepki nie reagował, postanowiu wywołać awanturę

Zuchwałe włamanie przy ul. Dietlowskiej

Sprawcom udało się zbiec

Kraków, 19 października.
Wczoraj wieczorem dokonali jacyś niewykryci narazie sprawcy zuchwałego włamania do mieszkania Rafała Pfeffera przy ul. Dietlowskiej 74.

zapomocą podrobionych kluczy i splądrowali mieszkanie, poczem spokojnie wyszli z łupem. Zabrali oni różne kosztowności, przedmioty ze srebra, garderobę i futro męskie, wartości 4000 zł. Włamanie zauważył właściciel mieszkania po powrocie.

Natychmiast zawiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Złodzieje widocznie już przez dłuższy czas planowali tę kradzież, gdyż wiedzieli kiedy nikogo niema w mieszkaniu. Wczoraj, w czasie nieobecności domowników, otworzyli oni drzwi

Z TEATRU „BAGATELA”.

Dzisiaj w piątek, dnia 28 bm. ostatni gościnny występ amerykańskiej pary artystów Lucy i Miszy German w sztuce Kalmanowicza p. t. „Matka i teściowa”, cieszącej się rekordowym powodzeniem.

CENY KONI W KRAKOWIE.

Na targu koni w Krakowie przy ul. Zabłocie sprzedano w dniu 17 bm. ogółem 190 koni i płacano za sztukę: pojazdowe od 150—250 zł., pościągowe ciężkie od 250—350 zł., lekkie od 80—150 zł., rzeźne od 30—60 zł. Ze sprzedanych koni sprzedano na rzeź miejscową 6 sztuk.

JUBILEUSZ „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA”.
Z okazji 35-iej rocznicy premiery znanej sztuki K. Krumińskiego „Królowa Przedmieścia”, odbędzie się w sobotę, dnia 21 bm. w Bagateli jubileuszowe przedstawienie z występem autora w roli mecenasa Złotogórskiego. Przedstawienie powtórzone będzie w niedzielę, 22 bm. o godz. 4-ej i 8-ej wiecz.

III SEZON OPEROWY W KRAKOWIE.
Opera krakowska po 1-miesięcznym wypożyczku rozpoczyna swą dalszą pracę w poniedziałek, dnia 23 bm. przedstawieniem „Cavalleria Rusticana” i „Pajace” z gościnnym występem znakomitego tenora Ign. Dygasa i Fr. Platówny, primadonny opery warszawskiej. Najbliższą premierą będzie „Bal Masekowy” Verdiego, przygotowany od dłuższego czasu przez dyr. B. Wallek-Walewskiego. W sobotę, dnia 21 bm. wyjeżdża Opera krakowska na zaproszenie Tow. Teatru Polskiego do Bielska gdzie daną będzie opera Halevy’ego „Żydówka”, z gościnnym występem I. Dygasa i Fr. Platówny.

BOLĄCZKI WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.
P. Prezydent m. Krakowa przyjął onegdaj delegację Tow. Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, która przedłożyła mu memoriały w sprawie drożyzny i konieczności obniżenia taryfy kominiarskiej, taryfy za wywóz śmieci i nieczystości domowych, ceny za prąd do klatek schodowych i ustawodawczego uregulowania opłat wodociągowych oraz sprawy waryzacji długów dolarowych w Kasach Oszczędności w duchu oddłużenia własności nieruchomości miejskiej, zgodnie z ogólną polityką ekonomiczną Rządu. Delegacja we wszystkich sprawach przez siebie poruszonych spotkała się z przychylnym stanowiskiem p. Prezydenta dr. Kaplickiego, a zwłaszcza uznał p. Prezydent kwestję obniżki taryfy kominiarskiej za dojrzałą do szybkiego

40-lecie teatru im. J. Słowackiego

Kraków, 19 października.
Jak się dowiadujemy, w sobotę, dnia 21 b. m. Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie, obchodzić będzie jubileusz 40-letnia otwarcia gmachu teatralnego przy placu św. Ducha. W związku z tem, ukaże się specjalne wydawnictwo teatralne, poświęcone upamiętnieniu tej rocznicy. Wydawnictwo to zawierać będzie okolicznościowe artykuły pióra krakowskich znawców teatru, oraz poezje, poświęcone naszemu teatrowi.

LEKKA ZWYZKA CEN BYDŁA W KRAKOWIE.

W tygodniu od 7 do 13 bm. spędzono na targu w Krakowie 1940 zwierząt z czego na konsumpcję miejscową sprzedano 1848 sztuk, a na konsumpcję innych gmin 57. Ceny buhajów i wołów uległy małej zmianie, natomiast płacano za buhaję od 44 gr. — 77 gr. za 1 kg. a za woły od 50—83 gr. za 1 kg. żywej wagi. Ceny innych gatunków zwierząt utrzymały się na poziomie cen ub. tygodnia.

KINOTEATR „SWIT”

wyświetla niezwykle zajmujący film p. t. „Nowoczesny Robinson”. Na ile pięknych zdjęć bezładnej wyspy przewija się unowocześniona historia Mr. Robinsona Cruzoa, który na wyspie zamiast Piętaszka znalazł młodą, uroczą kobietę. W roli tytułowej zwraca uwagę dobrą grą i rzadko spotykaną zrecznością znany artysta Douglas Fairbanks. (w).



MORD SEKSUALNY NA ŚLĄSKU

4-letnia dziewczynka uduszona w lesie. — Bestjalski zbior skazany na 6 lat więzienia

Katowice, 19 października. Spokojna miejscowość Mokre została wstrząśnięta w dniu 19 kwietnia r. b. nielada sensacyjnym wydarzeniem.

Rozpoczęło się od meldunku, złożonego w policji o zaginięciu 4-letniej Anny Piaseckiej. Wyszła ona rano z domu na podwórze i od tego czasu nie można jej było odnaleźć. Zaniepokojeni rodzice poszukiwali dziecka wraz z znajomymi i krewnymi. Udało się następnie na policję i prosili o pomoc w poszukiwaniach.

Wszczęte dochodzenie wykazało, że dziecko bawiło się ostatnio z 4-letnim chłopczykiem Lachmanów, z którym poszło do lasu. Przeprowadzono na posterunek policji Lachmana. Zapytany nie chciał w pierwszej chwili nic mówić, później jednak powiedział, że dziewczynka wpadła do jednego z dziłkich szybków.

Poszukiwania w szybkach były jednak bezskuteczne. Dopiero później zupełnie przypadkowo znaleziono w le-

śle zwłoki dziewczynki. Położenie ciała wskazywało, że dokonano na niej mordu seksualnego.

Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia, albowiem dokoła głowy dziecka owinięty był fartuszek. Przed zamordowaniem dokonano na dziewczynce gwałtu.

Na wiadomość o znalezieniu zwłok zebrał się prawie wszyscy mieszkańcy miejscowości Mokre. Brak było jedynie 22-letniego Rudolfa Homana, który znany był ze swych czynów, świadczących o zdegenerowaniu. Homan łamał kurom, indykiem i gęsiom nogi i przy każdej sposobności znecał się nad zwierzętami, patrząc z sadyzmem na ich cierpienia.

Policja skierowała od razu na Homa-

na swe podejrzenia. Aresztowany przyznał się, że on właśnie dokonał ohydne- go mordu.

W lesie spotkał Homan Piasecką wraz z Lachmanem. Lachmana pod groźbą śmierci wypędził z lasu, a sam zajął się dziewczynką. Zarzucił jej fartuszek na głowę i dokonał gwałtu, poczem porzucił w lesie.

Wczoraj Homan stanął przed sądem, który sprawę tę rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych. Jest to młody, niski mężczyzna, a sam wyraz jego twarzy wskazuje, że jest to typ wybitnie zwyrodniały. Na salę rozpraw sprowadzono go skutego w kajdany.

Sąd skazał Homana na 4 lata więzienia za zbrodnię gwałtu i 4 lata więzienia za dokonanie morderstwa, razem zaś na 6 lat więzienia.

Krwawa walka z przemytnikami

Tarn. Góry, 19 października.

Funkcjonariusze straży granicznej w pościgu za bandą przemytników w Brzozowicach zmuszeni byli do użycia broni palnej.

Dwaj członkowie bandy ranni w cza-

się ucieczki poddali się. Są nimi Stanisław Radosz, który został ranny w pierś i Roman Janak. Obaj przemytnicy pochodzą z Gródkowa pow. będzińskiego. Skonfiskowano im większą ilość rozmaitych towarów przemyconych z Niemiec.

Bóle w nogach, stawach, artretyzm, nerwobóle uśmierza - leczy Balsam Japoński „EGE”

ZIĘĆ ZABIŁ TEŚCIA--MORDERCĘ

i przy zwłokach żony chciał pozbawić się życia. — Wstrząsająca tragedia rodzinna pod Wilnem

Wilno, 19 października.

Mieszkańcy wsi Przychody w powiecie oszmiańskim poruszeni zostali niezwykłą tragedią rodzinną.

W godzinach porannych, jeden z sąsiadów usłyszał nagle, dochodzące z mieszkania Wojciulewiczów krzyki. W chwilę później wybiegł z domu zięć Wojciulewicz, Józef Gębicki i szybko począł się oddalać.

Ucieczka zięcia, wydała się sąsiadowi, Danielowi Piotrowiczowi, mocno podejrzana, wobec czego zairzał do mieszkania Wojciulewiczów.

Na podłodze w kałuży krwi leżała zameżna córka Wojciulewicza, 26-letnia, Marja Gębicka ze zmasakrowaną okropnie głową. Obok niej leżał z rozplataną czaszką jej 55-letni ojciec, Antoni Wojciulewicz.

Krzyki przerażonego Piotrowicza zaalarmowały mieszkańców wsi, którzy wkrótce nadbiegli na miejsce okropnego wypadku.

Zaalarmowano, również posterunek policji w Krewie, skąd niezwłocznie przybyli konno dwaj policjanci. Z chwilą przybycia policji zjawił się również na miejscu wypadku mąż zamordowanej Gębicki, który zamknął się w stodole i zaryglował drzwi. Manewr ten wydał się mocno podejrzany. Sąsiedzi przy wybitnej pomocy posterunkowych wyważyli drzwi i wbiegli do stodoly. Przybyli jeszcze w porę, gdyż w tej chwili Gębicki usiłował się powiesić na uprzednio przymocowanym do belki sznurze. Samobójcę zdjęto z petli jeszcze z oznakami życia i po zastosowaniu sztucznego oddychania doprowadzono do przytomności.

Jak ustalono, w rodzinie Wojciulewiczów niesnaski rozpoczęły się tuż po ślubie Marji z Gębickim. Powodem tych nieporozumień było niedotrzymanie przyrzeczenia przez Wojciulewicza, który obiecał swej córce, że po ślubie wydzieli jej część majątku.

Kilkakrotne upomnienia córki zbywał Wojciulewicz milczeniem. Wreszcie fatalnego dnia Marja Gębicka przyszła do ojca w celu ostatecznego załat-

wienia sprawy posagu do czego przynaglał ją mąż.

Pomiędzy ojcem, a córką wynikła ostra sprzeczka, w czasie której zdenerwowany do ostateczności Wojciulewicz pochwylił nagle w ataku furji siekiere i zadał nią swej córce kilka ciosów w głowę, skutkiem czego poniosła ona śmierć na miejscu.

Kiedy stary Wojciulewicz oprzytomniał, trzymając jeszcze w ręku okrwawioną siekiere pochylił się nad zamordowaną córką, chcąc się przekonać, czy jeszcze żyje. W tej chwili do mieszkania wpadł nagle zięć Gębicki, który od razu zorientował się w sytuacji.

Pod wpływem silnego afektu, Gębicki pochwylił jakiś ciężki przedmiot i potężnym uderzeniem rozplatał czaszkę teściowi.

Przerażony swym czynem Gębicki wybiegł następnie z mieszkania, chcąc ukryć się w lesie. Później, jednak namyślił się i powrócił do domu, by przy zwłokach żony popełnić samobójstwo.

Wyrok na bandę przemytniczą Sala

Sal skazany na 3 lata, zaś żona jego na 6 miesięcy więzienia. — Bachrach został uniewinniony

Warszawa, 19 października.

(B) Dzisiaj popołudniu sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie wielkiej bandy przemytniczej Sala i b. aspiranta policji, Daniela Bachracha.

Sąd uznał za dowiedzioną winę, Salowej, Saper, Pomerancbluma i Wajdowej, UNIEWINIŁ ZAŚ OD ZARZUTU PRZESTĘPSTWA B. ASPIRANTA

Główne wygrane wczorajszego ciągnięcia loterii

Warszawa, 19 października.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

- 50.000 zł. na nr. 72462.
- 20.000 zł. na nr. 6872.
- 5000 zł. na nr. 17705.
- 2000 zł. na nr. 153675.
- 1000 zł. na nr. 106379 131819.
- 500 zł. na nr. 28564 28919.
- 400 zł. na nr. 25793 80836 131808 164193.
- 200 zł. na nr. 531 45748 47121 69072 79672 110547 146136.
- 150 zł. na nr. nr. 5666 7461 14505 15298 17271 29845 40019 54810 69972 71670 82729 97121 101914 105102 109272

116255 121698 151716 162090 164594.

W następnym ciągnięciu padło:

- 5000 zł. — 78073,
- 2000 zł. — 43345 59838 13328.
- 1000 zł. — 1449 143751 168762
- 500 zł. — 36161 123577 136921
- 400 zł. — 115352 54430 153648

Po 200 zł. — 15014 14835 28995 50862 51103 52971 55763 61643 78452 81528 106314 117246 118729 1244411 156892 159158 160440 161109 163735 165142

Po 150 zł. — 11886 4724 7172 8678 12525 15965 18658 20382 20840 26125 28633 30932 30961 39316 41191 47285 47911 52629 54631 56550 61992 63171 72830 75702 104702 89306 94622 95228 105507 118569 120424 141232 141988 143881 148730 151084 151148 155122 157031 165196 167178



Przez regularne mycie szampoonem Palmolive włosy Pani zyskają niezmiernie na miękkości i piękności. Nowy ten środek do mycia głowy nie zawiera żadnych wolnych składników alkalicznych, lecz wyrabiany jest tylko z czystych, łagodnych olejków roślinnych. Z tego też powodu zmywa wysmięcenia naskórka głowy i włosów, nie szkodziąc im zupełnie. Szampoo Palmolive podniesie również wyjątkowo piękność Pani włosów, jak mydło Palmolive podnosi piękność Jej cery.

Każdy pakiet zawiera dwie torebki.



Czechosłowacja podwyższa budżet na obronę narodową

Praga, 19 października.

(Pat) Według doniesień prasy, budżet na rok 1934 w dziale ministerstwa obrony narodowej oraz żandarmerji, zostanie podwyższony ze względu na ogólną sytuację międzynarodową i bezpośrednie sąsiedztwo z Niemcami.

Straszne zderzenie wozu z samochodem

Wieśniak ciężko ranny

Kraków, 19 października.

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj na szosie między Radziszowem a Skawiną. Jednokonnym wozem jechał ze Skawiny do swej rodzinnej wsi Brzozowski, 64-letni wieśniak Andrzej Stefan.

Nagle z przeciwnej strony nadjechało całym pędem auto osobowe. W chwili, gdy oba pojazdy mijaly się na zakręcie, nastąpiło zderzenie. Samochód wpadł na wóz i rozbił go. Nieszczęsny woźnica

potoczył się pod kopyta spłoszonego konia. Wypadek zdarzył się na oczach dość licznych przechodniów, którzy pospieszyli Stefanowi z pomocą i przewieźli go do szpitala w Krakowie. Stefan doznał złamania czaszki i licznych ran na całym ciele. Stan jego jest groźny. Jak stwierdzono, winę wypadku ponosi szofer, ponieważ jechał nieprzepisową stroną drogi. Policja ustaliła już numer jego samochodu.

Berlin, 19 października. Minister gospodarki wydał okólnik wzywający organizacje gospodarcze do zaniechania podwyższania cen na rynkach wewnętrznych.

W motywach sąd stwierdził, że skazani tworzyli bandę, której celem było sprowadzanie do Polski towarów pochodzenia zagranicznego bez uiszczania opłaty celnej, przez co narazili skarb państwa na stratę 25.620.80 zł. Sąd zarządził również konfiskatę całego zatrzymanego towaru.

Minjatury

Przeplatanka

Mięcio ma siostrzyczkę Kazię. Poza to w domu Mięcia jest służąca Marysia, Marysia jest bardzo nieostrożna. Marysia służyła wielki półmisek. Matka Mięcia wpadła z tego powodu w wielką złość;

— Dlaczego Marysia nie uważa?... Uprzedzam Marysię, że za każdą słuźoną rzecz potrącę Marysi z pensji!...

Mięcio przysłuchuje się tej scenie i milczy. W dwa dni później zdarzył się inny wypadek. Kasia służyła drogi wazon.

Tym razem wniósł się do tej sprawy ojciec. — Jak można było służyć taki drogą wazon?... — zwrócił się do przerażonej dziewczynki. — Ja cię nauczę rozumieć!...

I począł Kazię boleśnie przekonywać o tym, że nie powinna służyć niczego w domu. Mięcio, przyglądający się tej scenie, wzrusza ramionami i powiada do ojca:

— Nie rozumiem... Poczaj bić?... Potrąć jej z posagu i bastaj!

Mayer poszedł na wystawę. Ogląda obrazy. Szczególnie podobał mu się jeden obraz p. t. — „Dziewczyna na plaży“. Na płótnie widniały trzy piękne blondyny w skąpych szatkach. Mayer wyciąga notes i zapisuje w zachwycie nazwisko malarza.

— Chce pan kupić ten obraz? — pyta znajomy.

Mayer przeczy ruchem głowy i odpowiada: — Nie... Ja chciałbym go tylko zapytać, gdzie on spędzał urlop!...

Państwo Pinkerton zaprosili na kolację pana Samowarczyka. Pan Pinkerton musiał tego wieczoru dłużej pozostać w sklepie, przeto tak się złożyło, że pana Pinkertona jeszcze nie było w domu, a gość już czekał. Samowarczyk zabawia właśnie gospodynię rozmową, gdy nagle rozlega się ją się kroki.

— Wie pan co? — powiada pani Pinkerton. — Zrobimy mojemu mężowi niespodziankę! — Schowaj się pan za tą portjerą!

Pinkerton wchodzi do pokoju. Żona powiada doń:

— Wyobraź sobie — Samowarczyk dzwonił, że nie może przyjść na kolację!...

— Brawo! — woła uradowany gospodarz. — Jest to jedyna mądra rzecz, jaką ten człowiek zrobił w swym życiu!...

FUTRA damskie nowe i mało noszone okazują się sprzedać Lmkowski, Kraków, Grodzka 33.

TANIA trutki na szczury i myszy polne poleca Apteka pod „Złotą Koroną“ w Krakowie, Rynek Gl. 22.

To, co każdego interesuje...

Pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych. — Listonosze pienne domagają się prawa posiadania broni palnej. — Ulgi szkolne dla dzieci ofiar wojny

Pół roku minęło od powstania nowej instytucji „Funduszu Pracy“ na miejsce dawnego komitetu walki ze skutkami bezrobocia. Pierwsze półroczne działalności „Funduszu Pracy“ zaznaczyło się poza poczynaniami w dziedzinie uruchomienia robót publicznych, co

dało pracę wielu robotnikom, wzmocnionem zainteresowaniem losem ogromnych rzesz pracowników umysłowych.

Dotychczas przyzono pomoc w 19 wypadkach na sumę przeszło około pół miliona złotych, co pozwoli zatrudnić przeszło 650 pracowników umysłowych w różnych okresach czasu od 2 do 10 miesięcy. Starano się oczywiście zatrudnić pracowników umysłowych z różnych dziedzin specjalności, o ile pozwalała na to charakter przeprowadzonych prac.

Dzięki staraniom Funduszu Pracy uzyskało zajęcie 134 inżynierów i techników, 96 publicystów i uczonych, 215 pracowników biurowych i 221 osób ze świata teatralnego.

W dniach 22 i 23 b. m. odbędzie się — jak już donosiliśmy — w Bydgoszczy

zjazd niższych pracowników pocztowych.

Zjazd pocztowców zajmie się różnymi sprawami zawodowymi. Miedzy innymi pocztowcy zamierzają zwrócić się do swych władz przełożonych z prośbą o wydzielenie

krótkiej broni palnej wszystkim funkcyj

narzuszom pocztowym, którzy roznoszą przekazy pieniężne.

Uchwała ta pozostaje w związku z częstymi napadami na listonoszy pieniężnych i z ostatnim tragicznym wypadkiem w Krakowie.

Ministerstwo oświaty zapowiada wydanie okólnika o przyznaniu dzieciom ofiar wojny tych samych warunków

przyjmowania do szkół państwowych, z jakich korzystają dzieci urzędników państwowych.

Dla wielu sierot, których ojcowie zginęli na froncie, będzie to ulga bardzo znaczna.



POTRZEBNI agenci/agentki do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Lublin, Kollataja 5, m. 2.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Ziemiński Adam.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Tylek Anna.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Kasprzakowa Antonina.

Ameryka nie chce pośredniczyć

między Niemcami a Anglią i Francją.

London, 19 października.

Korespondent Reutera w Waszyngtonie donosi, iż podsekretarz stanu Phillips zaprzeczył pogłoskom, jakoby Hitler miał proponować ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Doddowi, aby Stany Zjedn. zajęły się wyszukaniem formuły, która umożliwi Niemcom powrót na konferencję rozbrojeniową.

Phillips zaprzeczył również jakoby Dodd miał zaofiarować rządowi niemieckiemu usługi Stanów Zjedn. w akcji pośredniczącej.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

ROZDZIAŁ XII.

Taki był ciekawy efektu. Marja wzięła pierścionek do ręki i przeczytawszy rzucający się w oczy napis rozwarła nagle palce.

Sygnet pozabawiony oparcia uderzył o powierzchnię stołu i stoczył się na podłogę. Aby go podnieść wyciągnęły się jednocześnie cztery różne dłonie. Dwie męskie i dwie żeńskie...

Pochwyciła go pierwsza Mada i z ciekawością zaczęła go oglądać. Czytała napis zaledwie sekundę a może i krócej. Potem wybuchła niesamowitym śmiechem. Zawtórowała jej spazmatycznie Marja...

Dlaczego ludzie się śmieją? Co ich pobudza do tego? Setki, setki lat zastanawiają się nad tem uczeni pragnąc dotrzeć przyczyn tego powszechnego zjawiska. Powszechnego, bowiem nikt nie człowieka, któryby w pewnych chwilach swego życia nie był zmuszony uśmiechnąć się. Śmiech to przypadek... Śmiech wymuszony poznaje się natychmiast, gdyż śmiejemy się wbrew naszej woli. Z grzeczności lub dla ukrycia nagłego zmieszania...

Nazajutrz jedno z pism podało sensacyjną wiadomość od korespondenta z Zakopanego o aresztowaniu dwóch pięknych dam w restauracji Karpowicza podejrzanych o zabójstwo dr. Romana Mietlickiego. Artykuł kończył się zdaniem podkreślającym zasługi naczelnika urzędu śledczego inspektora Granta.

Redaktor Steryński po powrocie z Zakopanego nie mógł tak szybko ochłonać z wrażeń jakimi obdarzyło go życie w ciągu ostatnich dni. Aresztowanie Marji Mesanow i Mady Mawilskiej podziarłało na niego w sposób piorunujący. Leżąc na wygodnej koczce w swej sypialni rozstrząsał niewiadomo po raz który ostatnie wypadki. Szczególnie jazda powrotna samochodem inspektora Granta w towarzystwie dwóch dam wywarła na nim głębokie wrażenie. Inspektor, który osobiście prowadził wygodną limuzynę, przed wyruszeniem w drogę polecił jego opiece piękne aresztantki. Steryński znalazłszy się po raz pierwszy w podobnej sytuacji nie wiedział jak się zachować wobec nieszczęśliwych kobiet. Siedział naprzeciwko niego z oczyma spuszczone w dół... Mógł je swobodnie obserwować, ponieważ sam będąc człowiekiem o wrażliwej duszy, rozumiał ich sytuację i sercem był przy nich.

Szczególniej przy Marji, która od pamiętnego wieczoru w restauracji Karpowicza milczała uparcie. Od chwili aresztowania nie przemówiła dosłownie ani razu. W przeciwieństwie do Mady, która ochłonawszy z pierwszego wrażenia pogodziła się z losem i na pytanie inspektora dotyczące podróży odpowiadała za siebie i przyjaciółkę. Steryńskiego niewysłownie męczyło towarzystwo to też w pewnej chwili zaproponował inspektorowi, aby mu pozwolił siąść obok niego. Zgromił go wzrokiem i szepnął mu do ucha.

— Pan nie zna dobrze duszy kobiecej. Chciałbym je dowiedzieć całe i przytom-

ne. Proszę z nich nie spuszczać oczu, gdyż kobietę w chwilach depresji targają złe myśli. Rozumiem również pańską prośbę, jednakże zmuszony jestem panu odmówić. A zatem redaktorze wsłiadamy — zakończył inspektor po naprawieniu jakiegoś defektu w motorze.

Ha, cóż było robić? Steryński nie chciał denerwować i tak już wyprowadzonego z równowagi inspektora i w cza się podróży więcej do niego nie zwracał się z żadnymi zapytaniami. Nudę zabił papierosem, którego nie wyjmował z ust.

Gdy dojeżdżali do Krakowa zmęczona Mada ułożyła się wygodnie na poduszkach i w kilka minut później spała już snem nieco niespokojnym. Marja natomiast mimo zmęczenia nie mogła zmrzyć oczu i co pewien czas wzdychała ciężko. Widocznie nie przynosiło to jej ulgi, gdyż w pewnym momencie wybuchła płaczem.

Steryński na widok zapłakanych oczu poczuł dziwny ból w sercu. Żał mu było tej kobiety, która niewiadomo za co cierpi. Począł ją uspakajać.

— Niechże pani opamięta nerwy. Za cztery a może trzy godziny, gdy znajdziemy się u celu podróży, wyjaśni się wszystko a pani odzyska swobodę. Nie wątpię, że to pomyłka... W ciemnościach zamgłotały jej rozszerzone źrenice.

— Omyłka — szepnęła z ironją — pan myśli, że to pomyłka?

— Wierzę niezbitnie — potwierdził Steryński.

Marysia pochylała się nagle w jego stronę i z dziwnym wyrazem twarzy wyskandowała.

— Nie, to nie pomyłka... Ja... ja...

Urywane łkanie nie pozwoliło jej mówić bez sił opadła na poduszkę. Przejeżdżał akurat przez jakąś ciłą uliczkę. W blaskach migających latarni Steryński dojrzał jej bladą twarz z przymkniętymi nawpół powiekami.

— Zemdlała — pomyślał zaniepokojony



Gięda zbożowa.

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.165 ton, w tem żyta 2.255 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon—Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21 — 21.50, pszenica zbierana 20 — 20.50, owies jednolity 15 — 15.50, owies zbierany 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.50 — 16, groch polny z workiem 22 — 24, groch Victoria z workiem 26—30, rzepak zimowy 37 — 39, rzepak zimowy 37—39, rzepak letni 38 — 40, siemię lniane baziś 90 proc. z workiem 33 — 35, mak niebieski z workiem 55 — 65, mąka pszena gatunek I-szy luksusowa 38 — 43, mąka pszena gat. I-szy 65 proc. 35 — 38, mąka pszena gat. II-gi po luksusowej 32—35, mąka pszena gat. 3-ci poślednia 18 — 23, mąka żytnia pyłkowa gat. I-szy 65 — 55 proc. 24—26, mąka żytnia siatkowa i razowa 18 — 20, otręby pszenne szale 9 — 9.50, otręby pszenne średnie 8.50 — 9, otręby żytnie 8 — 8.50, kuchy lniane 16 — 16.50, kuchy rzepakowe 13.50 — 14, kuchy słonecznikowe 16.50 — 17.

Więści z Z.S.R.R.

ZŁOTO W RZECIE LABIE

W okręgu Łabeńskim oddziały wywiadowcze odkryły żyły złota, idące wzdłuż doliny rzek Wielkiej i Małej Łaby.

Próbna eksploatacja jednej z tych żył dała kilka kilogramów złota. Badanie wykazało, że złoto łabińskie nie ustępuje pod względem jakości jakukciemu.

W miasteczku Kejston, w pobliżu rzeki Łaby rozpoczęto już budowę kombinatu „Łaba-złoto“ który będzie zaopatrzony w konweyery i przyrządy do przemysławania złota. Wszystkie czynności związane z wydobywaniem i oczyszczaniem złota, będą zmechanizowane. Kombinatu rozpocznie swą działalność już w 1934 roku.

SWIEŻY tran norweski, oraz mleczko tranowe poleca apteka pod „Złotą Koroną“ w Krakowie, Rynek Gl. 22.

ZAKŁAD fryzjerski W. Gutterunda w Bochmi przyjmie zaraz pomocnika z dobrą ondulacją lub ondulatorkę.

jony i chwycił ją za rękę. Bezwładna poddawała się jego ruchom. Zdenerwowany puścił jej dłoń i sięgnął do neseseru po flakonik z wodą kolońską. Zanim jednak natarł jej skronie spojrzął raz jeszcze na tę kobietę, która przed kilku godzinami zaledwie królowała na dancingu a teraz leży bezsilna i złamana niby kwiat.

Miotaly nim dziwne uczucia. Doznał nagłego zawrotu głowy i miał wrażenie, że za chwilę sam padnie bez zmysłów u jej nóg. Bezwiednie osunął się obok Marji na poduszki i przymknął oczy, aby się uspokoić. Ciepło i zapach spoczywającego obok ciała kobiecego nagłym atakiem zamroczyły mu umysł. Czuł, że krew nabiega mu do twarzy, że ztraca pamięć. Jednym brutalnym ruchem ręki objął ją za szyję i wpił swe tętniące pożądaniem wargi w jej zaciśnięte usta. Nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni, wiedział tylko, że to przeznaczenie... Kismet...

Już od chwili poznania Marji Mesanow przeczuł z trwogą, że kobieta ta stanie mu na drodze. Promieniował z niej fluid, który mu odbierał spokój i rozsądek. Jeżeli do tej pory potrafił to ukryć przed inspektorem, to jedynie na skutek mistrzowskiego maskowania swej duszy. Teraz na widok zemdlonej, bezwolnej Marji maska ta spadła odsłaniając szczerą i nagłą prawdę.

Czy kochał? Na to serce jego odpowiedzieć nie mogło. Ale za to pożądał i z tego zdawał sobie sprawę. Była jego typem, cząstką jego przyszłości i dlatego fatum pchnęło go do niesamowitego pocałunku. Pijąc czar słodczy z jej zemdlonych warg wiedział, że popełnia sadystyczną zbrodnię.

Ból pokaszanych ust przywrócił Marji przytomność. Poruszyła się... Steryński odskoczył od niej z taką siłą, że inspektor siedzący za szklanem przepieprzeniem odwrócił głowę.

(Dalszy ciąg tutaj.)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędźmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca. Owym panem był rejent Olufski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań siewkajki Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silitacza Felka, i razem spieszą Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, spieszy go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niedługo mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kłamstwa w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

W melinie złodziejskiej „Błędny Józek” zbiera się cała „ferajna”: Pakuła, znany szpryngowiec „Melonik”, krwawy sutener Bazylek i Maniek — postrach przedmieścia. Omawiana jest sprawa napadu na pałac przemysłowca Kiefera. Do robity ma być wciągnięty również Garbusek, przeciwko któremu ostro występuje „Błady Józek”.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki w rozmowie z księżniczką stwierdza, że ojciec wstrzymał przysyłanie pieniędzy i powiada:

— Wspominałaś mi niedawno o tym Kiefrze. Bogaty przemysłowiec, który zachował się w tobie po uszy i chce cię pajać za żonę... Nie dziwie mi się wcale. Tacy starcy jak on, czują szczególny pociąg do młodych, pięknych kobiet... Więc chce ciebie kupić poprostu...

Jana zmierzyła go surowym spojrzeniem.
— Przepraszam... Chciałbym usłyszeć twoje zdanie w tej sprawie... Co zamierzasz uczynić z Kieferem?... Czy rzeczywiście pragniesz zostać jego żoną?...

— Ja jego żoną?... — wybuchnęła nagłym śmiechem. — Musiałabym przedtem oszaleć!... Imponuje mi jego bogactwo, nie więcej!...

— I ja tak przypuszczam... w takim razie słuchaj... Mam pewien plan...

Przysunął się do niej bliżej i szepnął:

— Możemy mieć jego pieniądze...

Tylko musisz sprytnie zakrzętać się koło tego interesu... Wolisz chyba z dwojga złego mnie niż jego, prawda?...

Otóż, wystaraj się od niego o przyrzeczenie na piśmie, że przeznacza dla ciebie pewną sumę... Powiedzmy niedużo: — 100.000 złotych na początek...

Powiedz mu, że musi cię przecie zabezpieczyć na wypadek śmierci... Wydostać od niego tylko taki kwit... resztę już ja załatwię...

Jana zerwała się przerażona.

— Chyba nie zechcesz go zamordować?! — zapytała przerażona.

Zawidzki zbladł.

— Nie... Skądże?... — odparł, odwracając głowę. — Co ci wpadło do głowy... Wydostań tylko takie pokwitowanie od niego... Reszta niech cię nie obchodzi pieniądze będą...

— Nie chcę!... — krzyknęła Jana. — Nie zgodzę się na to!... Dość mam krwi wokół siebie! Chcesz uczynić ze mnie zbrodniarkę!...

— Pssst!... Ciszej... syknął, przyskakując do niej i oglądając się trwożenie w stronę drzwi.

W tej chwili ktoś zapukał.

Zawidzki poprawił szybko krawat, odskoczył od tapczana, na którym leżała księżniczka i siłą się na naturalny głos, rzekł:

— Proszę!...

Drzwi otworzyły się z wolna i do pokoju wszedł ogorzwały mężczyzna w średnim wieku, trzymający w ręku barankową czapkę i odziany w krótki kożuszek.

Zawidzki, ujrzawszy go rozpostarł ramiona i zawołał:

— Piotrze!... Jak się masz?... Cieszę się, że cię widzę!... Masz może dla mnie forszę?

Przybysz odpowiedział niskim ukłonem na serdeczne powitanie Zawidzkiego i dodał:

— Niestety, proszę pana hrabiczka... — Pssst!... — przerwał mu odrazu Zawidzki. — Przedewszystkiem zapamiętaj sobie, że nie jestem tu żadnym hrabiczem, rozumiesz?... Nazywam się Karolem Zawidzkim i basta!...

— Rozumiem, proszę łaskawego pana hra... — przeproszałam... proszę łaskawego pana Karola Zawidzkiego...

— Możesz nie wymieniać za każdym razem imienia i nazwiska... Gadaj, co tam słychać?... Jak stary?...

Piotr spuścił głowę i coś tam mrucał pod nosem, oglądając się co chwile na Janę.

— Możesz śmiało wszystko opowiedzieć, — uspokoił go Zawidzki i zwracając się do księżniczki, wyjaśnił: — To Piotr, mój stary, wierny sługa... Przybywa właśnie od ojca... No, jak tam, gadaj?

— Ano... Pan hrabia ciężko zaniemógł!...

— Zaniemógł, powiadasz?... Cóż mu się stało?...

— Nie wiem, proszę pana... W nocy zachorował... Mówił, że mu bardzo duszno i że serce nie wytrzyma... Pojechał Wojtek zaraz kofimi do miasta i sprowadził doktora... Coś tam doktor powiedział, zapisał i pojechał... A dziś powiada do mnie pan hrabia: — Wsiądźesz, Piotrze, w pociąg, pojedziesz do pana hrabicza i powiesz mu, że poraz ostatni wzywam go do siebie... Jeżeli tym razem nie przyjedzie i nie pozostanie w pałacu, wyrzekam go się na zawsze!...

— Tak powiedział?... — To mi dobre... Mam wrócić do pałacu i zająć się gospodarowaniem!... To nie dla mnie. Odwykłem od pracy!... Ojciec w żaden sposób nie ściągnie mnie spowrotem do tego więzienia... Chcę żyć i korzystać z życia... Wiem czego ojciec chce ode mnie!... Żebym

w dzień harował jak wół, a w nocy siedział przy jego łóżku i czuwał... Wtedy byłbym dobrym synem!... Ale ja się na to nie zgodzę!... Nie chcę!...

Zawidzki znowu biegał po pokoju nerwowym krokiem. Jana, leżąc na tapczanie, przysłuchiwała się temu dżalowski. Piotr stał przy drzwiach z czapką w ręku i miał minę człowieka, który wiele jeszcze mógłby opowiedzieć.

— Nie moja to sprawa, prawda... — zaczął — ale... jeżeli mi wolno wtrącić swoje trzy grosze...

— A więc choćby tysiąc groszy!... Każdemu wolno mówić!

—...to chciałbym zwrócić uwagę panu hra... panu, że pan hrabia, jak to sobie wykalkulowałem z miny pana doktora, długo już na tym świecie nie pożyje... W pałacu, jak panu wiadomo, wielki nieład, nikt porządku nie pilnuje, bo jak kota niema, to myszy zawsze sobie więcej pozwalają... A pozatem...

Piotr umilkł i znowu zwiesił głowę. Zawidzki zatrzymał się przed nim.

— Co pozatem?... Gadaj!

—...a pozatem... jeszcze ta sprawa... — Jaka sprawa?...

— No, co to mówią, że... — Że co?... Wygęgaj nareszcie!...

— No, że niby pan hrabicz nie jest synem pana hrabiego!

— Kto to powiedział?!...

Zawidzki chciał się na niego rzucić. Zaciśnął pięści i zachwiał się lekko. Jana obserwowała ich uważnie. Piotr tarosił czapkę w rękę i ugryzł się w język.

— Powiedz wszystko, co wiesz w tej sprawie, skoro zacząłeś już o tem mówić...

— Niewiele wiem, proszę pana... — Ale powiedz wszystko, co wiesz... — Różni... Wiadomo jak to bywa... Od tego się słyszy, od tamtego... Niby

tak u nas, między służbą... Słyszałem jak naprzykład mówiła stara Maciejowa do jednego z fornali, że pan hrabicz ponoć nie jest prawdziwym synem naszego pana hrabiego i że prawdziwy syn gdzieś się tu pęta... Tak niby gadają... Ja w to nie wierzę... Ale...

— No, mów wszystko!...

—...ale są tacy, którzy wiedzą podobno, jak się nazywa ten prawdziwy syn pana hrabiego...

— Kto wie?... Gadaj!...

— Coś tak obito się o moje uszy, że wszystkie te plotki puściła stara Wiórczyńska, która przed trzydziestu laty służyła u naszej pani, hrabiny Strzyga-Toporskiej, i która znała dokładnie całą tę historję, bo to za jej czasów było... Ale też powiadają, że ona już nie żyje, więc niema się czego obawiać...

— A gdyby żyła to co?... Czy sądziś, że to prawda?...

Piotr spuścił głowę i z trudem wydo był z siebie skąpe słowa:

— Ja tam nic nie wiem... To nie moja rzecz...

— Dobrze mówisz... Powiedz mi co jeszcze mówią w tej sprawie?...

— To niby wszystko... Aha... Mówią jeszcze, że ten prawdziwy syn naszego pana hrabiego wie o tem, że jest synem hrabiowskim, ale nie zna nazwiska swego prawdziwego ojca...

Zawidzki zagryzł wargi. Ukradkiem spojrzął na Janę, która uśmiechnęła się doń kącikiem ust.

— Tak mówią?... Hm... Śmieję się z tego... A co stary na to?...

— Pan hrabia kiwa głową... Może wierzy w te plotki, a może nie... W każdym razie prosił bardzo, aby pan do nas przyjechał...

Zawidzki przez chwilę zastanawiał się, wreszcie zaprzeczył ruchem głowy i odparł stanowczo:

— Nie!... Nie mam pogo jechać!

Rozdział trzydziesty czwarty

Misja Garbuska

Po dwóch dniach Zawidzki otrzymał następujący list od hrabiego Strzygi-Toporskiego:

— „Drogi synu!... Nie wiem, czy mam prawo nazywać cię w ten sposób!... Nie wiem, czy jesteś naprawdę moim synem. Z postępowania twego wynika raczej, że nie masz nic z moją krwią wspólnego. Trzeba być ostatnim lajdakiem, aby odmówić prośbie chorego ojca i nie uściśkać go nawet na łożu śmierci.

Bo tak jest, zdaje się, niestety... Ciężka niemoc przykuła mnie do łóżka, z którego umieść się nie mogę. Ale ty wolisz zabawy z kobietami! podejrzanego typu niż widzenie się z chorym ojcem. Niech Bóg ci wybacz, bo ja w żaden sposób wybaczyć ci tych grzechów nie mogę.

— Ale wiedz, że niema winy bez kary. I ja za postępowanie twoje postanowiłem cię ukarać. Wykreślam cię zupełnie z testamentu, jaki pozostawiłem. Na pomoc pieniężną z mojej strony nie masz już co liczyć ani za mego życia, ani po mojej śmierci. Cały majątek ruchomy i nieruchomy przeznaczam dla biednych, a jeśli okazałoby się, że nie jesteś synem moim, w takim razie jedynym spadkobiercą czynię tego, kto wykaże, iż jestem jego ojcem. To jest moje ostatnie i niezłomne postanowienie.

Hr. Nepomucen Strzyga-Toporski”.

Zawidzki po przeczytaniu tego listu wpadł w niepohamowany gniew. Podarł go na strzępy i jak rozwścieczony zwierzę wpadł do pokoju księżniczki.

— Wydziedziczył mnie! — wołał nieprzytomnie!... Ja — syn hrabiowski — mam się starać teraz o pracę!... O, nie! Nic z tego nie będzie, mości hrabio!...

— Nic nie rozumiem z tego, co mówisz... — odparła księżniczka, zajęta prze

glądaniem ostatniego żurnalu mód. — Pe dzisz po pokoju jak rozjuszonym lew w klatce i klepiesz piatę przez dziesiąte!...

— Przed chwilą otrzymałem list od starego, rozumiesz!... W liście tym pisze mi, że wyklucza mnie zupełnie ze swego testamentu!... Nie dostanę po jego śmierci ani grosza!... Ha-ha-ha!... To mi dobre!... Więc po to szczyliłem się tytułem hrabiowskim, poto przez lat przeszło trzydzieści uważałem siebie za bezspornego syna hrabiego Strzygi-Toporskiego, żeby teraz cały majątek oddawać biednym a samemu zapisać się chyba do biura pośrednictwa pracy!... Bezrobotny hrabicz szuka jakiegokolwiek zajęcia, może być tylko za obiady i kolacje!... Czy to nie śmieszne?... A co mnie najbardziej irytuje, to końcowy ustęp tego listu, w którym ojciec daje upust swej wątpliwości, jakobym był jego rodowitym synem i zaznacza, że jeśli znajdzie się prawdziwy hrabicz Strzyga-Toporski, to on staje się jedynym spadkobiercą olbrzymiej fortuny!... Ponieważ o ten stopień pokrewieństwa z moim ojcem ubiega się Józef Chudzik, przeto istnieje możliwość, że on stanie się właścicielem wielkiego majątku naszego rodu, bo tak się przysniło gadatliwej plotkarce, starej Wiórczyńskiej!... I ty sądziś, że ja pozwolę na coś podobnego?...

Zatrzymał się przed Janą, jakgdyby spodziewał się od niej odpowiedzi, lecz nie doczekawszy się jej ciągnął dalej podnieconym głosem:

— O, nie, moja droga!... Na to nie pozwolę!...

— Co zamierzasz uczynić?... — zapytała wreszcie Jana.

— Zaraz się przekonasz!... Zaraz zobaczysz!...

(Dalszy ciąg jutro).

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

W SZPONACH PASERÓW I SZANTAZYSTÓW

Ludzie symbole... Któż ich nie ma w życiu?... Dość spotkać pana X — by przed oczami duszy powstały obrazy dawno minionych dni, pełnych słońca, radości i pomyślności. A pani Y? Ta pani była odległym i przypadkowym świadkiem naszych trosk najserdeczniej szych i głębokich smutków. Ten człowiek jest jakby żywym wspomnieniem tego etapu życia — tamten innego. — Ten jest symbolem radości, tamten — bólu. Któż nie ma takich ludzi symboli w życiu?...

We Lwowie było czterech ludzi symbolizujących dla Erwina ów okres w jego życiu, gdy się załamał i był bliski katastrofy. Ci czterej ludzie — żywe wyrzuty Erwinowego sumienia — świadomi swej roli w stosunku do Erwina — obiecywali sobie zawsze, że jeszcze kiedyś z biernych symboli czarnej karty jego przeszłości staną się znów osobami działającymi na pierwszym planie jego losów.

Tymi ludźmi byli: **paser N.** — nazwijmy go **Natan** — i trzej „przyjaciele” Erwina jeszcze z czasów jego włóczęg po zaułkach zamarynowskich: **Wasył** — **Haukacz**, czyli „Szczekacz”, „Staszek z Krakowa” i „Pan Antoni”.

Erwin nie mógł znieść samego widoku tego człowieka. Wolał gminnego, pyskatego „Wasyła Szczekacza”, wolał stokrót Staszka z Krakowa, przeważnie tak dlatego, że miał w Krakowie luba, do której jeździł, niż owego okropnego „pana” Antoniego. To też, gdy ten człowiek zatrzymał go na ulicy Erwin przez krótką chwilę czuł się jak bezbronne dziecko napadnięte przez brutalą.

Szantaż

— Czego pan chce ode mnie, panie Antoni?

— Przedewszystkiem moje uszanowanie i służa szanownego towarzysza, można powiedzieć, dziecięcych lat. A poza tem — mam istotnie wrażenie, że mówiliśmy sobie po imieniu. Czy nie jest tak? Czy też może mnie pamięć myli?...

— Tak jest. Czego chcesz?

Pan Antoni musnął swego małego a la Hitler wąsika długim pazurem.

— Sprawa jest delikatna. I ponadto — mam istotnie wrażenie — że jest

ważna. Dla ciebie, Erwinku, przede wszystkim.

Erwin obejrzał się gniewnie. Lękał się, że go ktoś zobaczy w tem niezwykłym towarzystwie.

— Mów wyraźnie, nie mam czasu.

Opryszek wziął Erwina pod rękę:

— **Natana pamiętasz?...** Nasza sprawa z **bydłem pamiętasz?** — Pan Antoni szeptał coraz ciszej. Erwin czuł zapach marnego tytoniu i wódki, jaki zalał z ust draba. — **Natanowi się teraz źle wiedzie. Ma nasz rachunek: obliczenie za bydło. Tam jest nawet twoje nazwisko. Nie wiem kto je napisał. Ale cały rachunek jest twoją ręką pisany...**

— **Zbir rozwinął swe piszczałkowe łapy: — To każdy ekspert w istocie pozna za pomocą grafologii, czyli ekspertyzy. Natanek chce ciebie znakiem tego zadencjonować...** — Antoni pochylił się ku Erwinowi: — **Zadencjonować, o ile nie dostanie coś z gotówki. Rozumiesz?**

Erwin zbladł. Czy ten drab aby mówi prawdę?...

— Czy to możliwe?...

Antoni obserwował bacznie Erwina. Przekonał się, że jego słowa nie trafiły w próżnię.

Antoni ciągnął dalej:

— **Ale my jesteśmy ludzie swoi i pewni jak kryształ. W istocie tylko w naszych sferach są takie osobniki: co to życie odda, a nie zdradzi. I dlatego my postanowiliśmy nie wydać towarzysza, rzecz można, zabaw dziecięcych...** — Antoni wyciągnął łapę: — **My z tobą Erwinie nie jak jeden mąż! Odbierzemy mu tę kartkę. Odbierzemy, żeby nas nie mógł wsypać, żeby nam nie groził nikczemny handlujący kradzionym towarem...** — No, dawaj prawicę swą szlachetną, stary towarzyszu! Wszystko będzie dobrze! Robimy razem ten interes. Robimy, prawda? — **Manikirowane pazury lśniły pod oczami Erwina.**

Erwin czuł się jak zamroczony. Zdało mu się, że straci przytomność... **Znów to samo?...** **Znów?...** Czy tak już być musi?...

— **Podaj bezwiednie rękę w mackowate palce Pana Antoniego!**

— **Dam ci odpowiedź jutro wieczór w szynku Ozjasza...**

I Erwin jak szalony pobiegł ku domowi.

(Dalszy ciąg jutro)

Chcą przedziurawić... ziemię, która jednak uparcie broni swych tajemnic

(x) Ciekawość ludzka nie zna granic, a dzisiejsza wiedza techniczna, przychodząc w sukurs tej ciekawości, pozwala dokonywać rzeczy, o których się naprawdę filozofom nie śniło.

Od pewnego czasu słyszy się wciąż hasło: „**przedziej, przedziej, wyżej, wyżej**”. Coraz to nowe osiągnięte rekordy szybkości dwoją, że hasło to nie jest tylko martwe, ale, że ludzkość naprawdę dąży do zniesienia wszelkiej przestrzeni.

Tak samo realizowane jest hasło „**wyżej, wyżej**”. **Pickard wznosił się na wysokość 17 tysięcy metrów ponad powłokę ziemską, a już po pewnym czasie uznano tę zawrotną wysokość za... niewielką i lotnicy sowieccy osiągnęli wynik 19 tysięcy metrów wysokości, nie rezygnując jednak z pobicia i tego rekordu.**

Stosunkowo mniej mówi się o pogwałceniu tajemnic wnętrza ziemi chociaż umysł ludzki, dobrawszy sobie do pomocy najnowocześniejsze maszyny i tam chciałby zajrzeć.

Chcieć — to móc, świadczy o tem najlepszy wynik amerykańskiego towarzystwa naftowego, które chwali się obecnie, że posiada na swym terenie najgłębszy z dotychczas wywierconych szybów na świecie. W rezultacie, jeżeli już nie człowiek, to jego wysłannik — maszyna, znalazł się nawet prawie w

środku ziemi, jak o tem pisał nieśmiertelny Jules Verne, nie przypuszczając, że jego fantazje będą mogły się kiedykolwiek zrealizować.

North Kettleman-Oil et Gas Company powiodło się osiągnąć najgłębszy punkt ziemi, jaki dotychczas osiągały świdry wiertnicze. Szyb ten wywiercony w Kalifornji — **mierzy aż 3110 metrów głębokości. Prace nad wyborowaniem tego otworu trwały przeszło rok.**

Wiadomość ta, która nadeszła z Ameryki i poruszyła koła uczonych, brzmi niemal jak bajka. Znow człowiek targnął się na prawa natury i pogwałcił je. Elektryczne „**bormaszyny**” wywierciły otwór w naszej ziemskiej powłoce, otwór o 300 metrów głębszy, aniżeli najgłębsze z dotychczas uzyskanych.

Dla lajka jest to zawrotna głębokość. Spójnijmy sobie tylko wyobrazić gigantyczny świder, obracający się pod ziemią i mierzący trzy tysiące kilometrów. Amerykańskim inżynierom, nie wystarcza jednak ten nowy rekord, twierdzą oni, że w niedalekiej przyszłości będzie można dokonywać jeszcze głębszych wierceń i wydrzeć ziemi jej wszystkie tajemnice.

Odległość od ziemskiej powłoki do jądra ziemi wynosi 6.380 kilometrów. Średnica ziemi ma bowiem 12760 kilometrów. Jak wiadomo, wewnątrz ziemi nie stanowi

jeszcze masy stałej, gdyż ziemia nie zastężyła całkowicie i stąd pochodzą wszystkie wstrząsy taktownicze, wybuchy wulkanów, zapadanie się łądów i t. d.

Ziemia jest jeszcze w stadium ciągłych, acz powolnych przemian. Twarda skorupa, która nas chroni przed rozpaloną masą, tkwiącą w głębi naszego globu, mierzy 70 kilometrów grubości. Jeżeli przyrównamy ziemię do jabłka, to twarda powłoka ziemi odpowiadać będzie swą grubością, lupince jabłka.

Mimo wszelkich rekordów, najtrudniejszy jednak będzie do pobicia rekord przebicia powłoki ziemskiej. Skorupa ziemi stawia najdoskonalszym nawet maszynom nieprzezwyciężony opór. Jeżeli będziemy operować danymi cyfrowymi i porównawczymi, to głębokość szybu wiertniczego, uzyskanego przez towarzystwo Kettleman, przebiło zaledwie jedną trzecią grubości naszej zewnętrznej twardej skorupy, tak, jakby przebiło jedną trzecią grubości lupinki jabłka.

Mimo optymistycznych przewidywań inżynierów amerykańskich poważni uczeni bardzo sceptycznie zapatrują się na możliwości dotarcia przez człowieka w głąb ziemi. Przy udoskonaleniu maszyn wiertniczych można będzie pobić dotychczasowy rekord jeszcze o dwa, trzy kilometry, ale już nie więcej. Ziemia uparcie broni swych tajemnic.

Wolna Trybuna

„Jestem kochana przez człowieka, którego jednak nie kocham!..”

Stęskniona A. Z. z Katowic. Bardzo cenię Panią, mimo, że nie znam Jej bliżej, za to, że Pani tak jasno i otwarcie postawiła kwestję. „**Jestem kochana przez człowieka nb. zazdrosnego, którego jednak nie kocham. Pokochałam innego, ale nie wiem czy uczucie moje zyskało wzajemność. Chciałabym zerwać z narzeczonym, którego nie kocham, ale... boję się.**”

Otóż to. Osoba tak rezolutna i poważna nie powinna się obawiać. Zgadzą się z Panią, że nie może się Pani wyłącznie powodować uczuciem litości i wyłącznie z litości dla zakochanego w Pani młodzieńca, łamać sobie życie, z drugiej znów strony cudze uczucia zasługują na szacunek. Niech Pani swemu narzeczonemu subtilnie i taktownie wytłumaczy to wszystko, o czem pisała Pani do mnie w liście, a ręczę, że zrozumie i choć z bólem przyzna Pani rację.

Ponieważ pisze Pani, że narzeczony

Pani jest zazdrosny, niech mu Pani dla uniknięcia wszelkich scen, nie podaje bliższych danych odnośnie poznanego przez Panią znajomego. Co się zaś tyczy zamierzonego przyjazdu Pani do Warszawy, to narazie nie radzę jeszcze jechać. Jest Pani młoda, niedoświadczona, a na dobitkę zakochana. Co zawsze zlekka osłabia nasz krytycyzm. Nie można, niestety, w dzisiejszych czasach zupełnie ufać człowiekowi poznanemu zaledwie przed miesiącem. W obcym mieście będzie Pani wyłącznie skazana na jego dobrą czy złą wolę. Ale niech Pani napisze. Jeżeli nie otrzymała Pani odpowiedzi na swój poprzedni list, to niema wielkiego znaczenia, niech Pani napisze jeszcze raz z zapytaniem co się stało? domagając się jasnej odpowiedzi. Tylko pisać trzeba z pewną dozą kobiecej dyplomacji, nie narzucając się mimo swego uczucia. Trzeba pamiętać o własnej godności i... nie narzucać się. Ale napisać można, a nawet trzeba.

Żona żąda odszkodowania od aktorki, która uwiodła jej męża

(z) Z Nowego Yorku donoszą, iż p. Allison Stern, żona znanego w Ameryce maklera giełdowego i właściciela stajni wyścigowych, zgłosiła w sądzie nowojorskim powództwo przeciwko artystce, Ruth Natan w wysokości ok. 12 milionów dolarów, na którą to kwotę ocenia wartość swego rozbitego szczęścia małżeńskiego.

Pożycie małżonków Stern było szczęśliwe i zgodne.

Aż przyszła katastrofa: Na stadionie, podczas meczu footballowego, Stern poznał artystkę Ruth Natan, która „**rozpoznała od tego, że nalała mu do szklanki zbyt wiele whisky**”. Od tej pory, Stern, jak twierdzi powództwo, „**pije, jak marynarz, nigdy nie bywa w domu i cały wolny czas spędza w towarzystwie aktorek**”.

Za tę właśnie stratę moralną, poniesioną z winy uwodzicielki, żona maklera giełdowego domaga się odszkodowania w astronomicznej wysokości.

Banda pasera Natana

Paser i ci trzej panowie, których prawdziwe nazwiska znali tylko wywiadowcy z wydziału śledczego stanowili napozór towarzystwo zgrane i niezwykle solidarne. Łączyło ich spoiwo mocne i w ich warunkach pewne: lęk. Lękali się jeden drugiego, a ponadto trójka młodych opryszków — rówieśników Erwina — lękała się mocno starego pasera Natana, w tej samej mierze, co Natan lękał się tych trzech złodziei zamarynowskich.

Dzięki temu lękowi jeden obserwował drugiego i jeden drugiemu nigdy w zupełności nie dowierzał. Ciągła wzajemna kontrola doprowadziła ich do tego — że nie było między nimi możliwości zdrady lub bodaj próby, w niektórych mniej ważnych wypadkach zwalania małej winy i niewielkiej odpowiedzialności z jednego na drugiego.

Cały świat zamarynowski uważał Haukacza, Staszka z Krakowa i Pana Antoniego za przyjaciół nierozłącznych aż do śmierci a Natana za ich powiernika i oddanego i „**murowanego**”.

Ci czterej panowie byli kiedyś inicjatorami owej sprawy z bydłem...

Rzecz przeszła gładko. Erwin był szczęśliwy, że wolno mu było próbować zapomnieć o tych ludziach i o tym strasznym okresie swego życia.

Tylko, że ci ludzie nie zapomnieli o Erwinie...

Erwin obserwowany przez opryszków

Paser Natan kłaniał się Erwinowi wprawdzie z niezwykłą szarmancją, ale jakoś tak przy tem mrużył oko, jakby chciał powiedzieć: „**Uszanowanie — uszanowaniem, ale co my o sobie wiemy — to wiemy**”. Erwin nie znośił tego człowieka - symbolu. Wzdrygał się, gdy go dojrzał zdaleka na ulicy. Musiał się z wielkim wysiłkiem woli przemagać, by nie przejść na drugą stronę ulicy... Ale przecież takie postępowanie oznaczało by ucieczkę. A pokazać Natanowi, że go się lęka, Erwin za nic nie chciał.

Z trójki złodziei szczególnie często spotykał Erwin „**Pana Antoniego**”. Pan Antoni nosił zawsze lakierki i krawaty. Poza tem miał bardzo chude ręce i długie, zawsze lśniące od manikuru paznogi. Paznogie u obu małych palców były długości niewiarogodnej. Pan Antoni, dzięki krawatowi, lakierkom a zwłaszcza dwóm długim paznogociom i swojemu doborowi wyrazów — uchodził za wzór dobrego tonu na całym Zamarynowie. Za jego paznogociami podobno szalały „**damy**” nie tylko z Zamarynowa, ale nawet z ulicy Legjónów.



Pięściarze Łódzcy biją Morawy 9:7

Banasiak i Kranc skrzywdzeni przez sędziego. — Spodenkiewicz w wspaniałej formie. — Niezwykle gościnne przyjęcie

Zlin, 18 października.

W wypełnionej po brzegi sali największego miejscowego kina, w obecności przeszło 2500 widzów odbyły się dziś w godzinach wieczorowych zawody reprezentacyjnych zespołów pięściarskich Łodzi i Moraw, zakończone zasłużonym zwycięstwem ekipy łódzkiej w stosunku 9:7.

Przy bardziej sprzyjających warunkach zwycięstwo to mogło być jeszcze bardziej wyraziste, gdyż odebrano nam niesłusznie punkt w wadze lekkiej, skrzywdzono nas w wadze ciężkiej, a na dodatek straciliśmy jeszcze zupełnie niespodziewanie jeden punkt w wadze muszej.

Drużyna łódzka zaprezentowała się tu bardzo dobrze. Niezwykle miła niespodzianką sprawił Spodenkiewicz, wykazujący w spotkaniu z Sasiną swą najlepszą życiową formę, w jakiej go jeszcze nigdy dotychczas w Łodzi nie oglądano.

Chmielewski, któremu znów silnie dokuczają chora ręka i noga, spisał się jednak bardzo dobrze, bijąc zdecydowanie przeciwnika, mimo tak poważnego handicapu.

Z pozostałych bardzo dobrze spisał się Kranc, walczący z reprezentantem Czechosłowacji Kopeckiem.

Został on jednak przez sędziów bardzo poważnie skrzywdzony, gdyż zasłużył sobie przynajmniej na remis, jeśli już nie na wygraną.

Garncarek zupełnie przeciętny, miał za przeciwnika bardzo dobrego Zacha.

Kompletny zawód sprawił Pawlak, walcząc bardzo słabo. Nie najlepiej zaprezentował się też Banasiak, miał jednak swa walkę wyraźnie wygraną. Pod koniec ostatniego starcia sędzia ringowy przerwał jednak niespodziewanie spotkanie, dyskwalifikując jednocześnie Banasiaka za rzekome stałe faulowanie.

Łodzianie pomimo, iż zostali bardzo poważnie skrzywdzeni nie protestują jednak. Sędziowie sami uchylają swa decyzję porażki trzeci ogłaszając nierozegraną i dzieląc punkty pomiędzy Banasiaka i Loosa.

Kłodas nie miał nic, do powiedzenia w spotkaniu z mistrzem Czech Havelką, to też prócz serca i zapału do walki nie zademonstrował żadnych walorów pięściarskich.

Po wstępnych uroczystościach odbyła się pierwsza walka pomiędzy Pawlakiem a Fischerem, zakończona wynikiem remisowym. Walka na niskim poziomie. Łodzianin walczy znacznie poniżej swej normalnej formy.

W wadze koguciej spotkali się Spodenkiewicz z Sasiną. Łodzianin walczy pierwszorzędnie i przeważa znacznie przez wszystkie trzy starcia. W drugim starciu czech jest oszołomiony od prawej łodzianina, otrzymuje drugi cios i idzie na deskę. Od wylczenia ratuje go gong. W trzecim starciu ma łodzianin miazdząca przewagę, historia znów się powtarza. Sasinka idzie dwukrotnie na deskę, a za drugim razem jego sekundant poddaje go. Spodenkiewicz zwycięża więc technicznie K. O.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz bije na punkty Winklera. Walka nieczysta. Winkler jest lepszy technicznie od łodzianina. Pierwsza runda jest naogół wyrównana, w następnych dwóch przeważa łodzianin. Łódź prowadzi więc już 5:1.

W wadze lekkiej Banasiak walczy z Loosem. Przez wszystkie trzy rundy wyraźna przewaga mistrza Polski, którego zwycięstwo zdaje się już niepodlegać dyskusji, gdy zupełnie nieoczekiwanie następuje opisany na wstępie incydent i Banasiak traci niesłusznie jeden punkt.

Walka Garncareka z Zachem w wadze półśredniej kończy się nierozegraną. Zach okazał się najlepszym z dotychczas walczących czechów. Pierwsze starcie wyrównane. W drugim

przeważa Zach. Trzecie jest znów wyrównane, nawet z nieznaczna pod koniec przewagą łodzianina. Wynik remisowy najzupełniej słuszny.

W wadze średniej chory Chmielewski rozprawił się zdecydowanie z Sadko, który ustępował łodzianinowi znacznie pod względem techniki, był jednak groźny z powodu silnych i celnych ciosów. Walka utrzymana była na dobrym poziomie i minęła pod znakiem stałej przewagi Chmielewskiego. W pierwszych dwóch rundach ma łodzianin przynajmniej przewagę. W trzeciej natomiast jest walka bardziej wyrównana, gdyż Sadko trzyma teraz stale i Chmielewski ma znacznie utrudnione zadanie, przyczem chora ręka i noga dokuczają mu coraz bardziej.

W wadze półciężkiej Kłodas walczący z mistrzem Czechosłowacji Havelką był już zgóry skazany na zagładę. Łodzianin walczy przytęm jeszcze niezwykle głupio, to też przegrał walkę wysoko na punkty. Trzeba jednak przyznać Kłodasowi że szedł bardzo ambitnie.

W wadze ciężkiej spotkali się Kranc z Kopeckiem. W pierwszej rundzie przeważa zupełnie niespodziewanie Kranc i to nawet wysoko. Drugie starcie należy też do łodzianina. W trzecim przeważa już nieznacznie Kopecek. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo czech na punkty, co krzywdzi mocno łodzianina, który zasłużył sobie przynajmniej na remis. W ogólnej punktacji zwycięża Łódź 9:7.

Sędziował w ringu p. Przykry, który prócz niesłusznej dyskwalifikacji Banasiaka, orientował się też bardzo słabo w faulach.

W środę ekspedycja łódzka zwiedziła w dalszym ciągu miasto, a w godzinach południowych udała się dwoma specjalnie przygotowanymi autobusami wraz z przedstawicielami związku czeskiego, do zakładów BATY, gdzie była niezwykle gościnnie przyjmowana przez

dyrekcję zakładów. Łodzianie zwiedzili tu świeżo wybudowane fabryki króla obuwia. Z zakładów batowskich udano się na miejscowy cmentarz gdzie odbyła się uroczystość ku czci zmarłego przed niedawnym czasem tragiczną śmiercią założyciela miasta i wielkich zakładów Tomasza Baty. Przed oryginalnie wykonanym pomnikiem zebrał się zawodnicy obu drużyn, zarząd Morawskiej Żupy, reprezentanci miasta i przedstawiciele zakładów batowskich, poczem przedstawiciele Żupy złożyli na mauzoleum piękny wieniec.

Kierownik ekspedycji łódzkiej prezes Kordasz wygłosił nad grobem krótkie przemówienie. Wszystkie przemówienia wygłoszone w czasie części oficjalnej przed zawodami utrzymane były w tonie szczerzej sympatji, przyczem przebiegała przez nie dążność do dalszego podtrzymania zadzierzgniętych już stosunków. Wskazywali na to zarówno mówcy ze strony czeskiej, jak też i kierownik ekipy łódzkiej Kordasz. Przed rozpoczęciem zawodów uczczono też jednogminutową ciszą pamięć zmarłego przed kilku miesiącami prezesa łódzkiego OZB ś. p. Ottona Landecka.

Natychmiast po zakończeniu zawodów drużyna łódzka opuściła Zlin, udając się w towarzystwie zarządu Morawskiej Żupy do Brna, gdzie zamieszkała w najładniejszym hotelu miejscowym.

Zawody w Brnie wywołały bardzo duże zainteresowanie, tak, że podobnie jak i w Zlinie sala jest już zupełnie wyczerpana.

W Brnie zaopiekował się łodzianami od pierwszej chwili specjalny komitet przyjęcia na czele którego stoją przedstawiciele miejscowego samorządu i związku bokserkiego.

W czwartek w południe odbędzie się na ratuszu w Brnie uroczyste przyjęcie, na którym łodzianom zostaną wręczone specjalne upominki. Zawody odbędą się w piątek w godzinach wieczorowych.

Drużyna Naprzodu nie staje w niedzielę do 7-10 min. dogrywki

Jak się dowiadujemy KS Napród (Lipiny) zawiadomił telegraficznie Zarząd PZPN-u, że do Warszawy nie pojedzie na 7-10 minutową dogrywkę meczu z WKS Śmigły (Wilno), ponieważ drużyna jest zdekompletowana, a sześciu graczy po słynnym meczu z wilnianami znajduje się pod ścisłą opieką lekarską. Jednocześnie Napród zawiadomił zarząd PZPN-u, że nie rezygnuje z walki i prosi władze piłkarskie o przesunięcie terminu dogrywki.

Jakie stanowisko zajmie zarząd P. Z. P. N.-u trudno przewidzieć. W każdym razie sprawa ta denerwuje b. opinię sportową na Śląsku. Jak się dowiadujemy zarząd SL, OZPN-u zajmie się powyższą sprawą na posiedzeniu w dniu 20 bm.

Każdy winien zdobyć Państwową Odznakę Sportową

Ambicją każdego obywatela Krakowa powinno być osiągnięcie „Państwowej Odznaki Sportowej”.

O odznakę tą, może ubiegać się każdy, gdyż minimalna granica wieku ubiegających się została ustalona dość nisko i tak dla mężczyzn wynosi ona 15-y zaś dla kobiet 17-y rok życia. Przystępnie określone konkurencje sportowe, dostosowane do wieku zawodników, umożliwiają każdemu skuteczne ubieganie się o ten sprawdzian tężyzny fizycznej. Dlatego hasłem dnia obecnego, powinno być: „wszyscy walczą o P. O. S.”.

Wszelkich informacji udziela w godzinach od 8-ej do 15-ej, Okręgowy Ośrodek Wych. Fizycznego, ul. Zwierzyniecka 26.

Czyn godny naśladowania

Przed kilku dniami odbył się w Łodzi mecz piłkarski między drużynami Hakoach i Turyści. Na zawodach tych doszło do gorszących scen z winy zawodników Turystów, to też sędzia zmuszony był przerwać zawody na 20 minut przed końcem.

W związku z zajściami, Zarząd Klubu Turystów zajął godne uznania stanowisko, karząc winnych, nie czekając na decyzję władz piłkarskich.

Gdyby za przykładem łódzkiego Klubu Turystów poszły również inne stowarzyszenia w Polsce, niewątpliwie byliśmy coraz rzadziej świadkami niesportowego zachowania się zawodników na boisku.

Sport w Borysławiu

STRZELEC — KADIMAH 2:1 (1:0).

Rewanżowe zawody o puchar ufundowany przez zarząd miasta, przyniósł zwycięstwo Strzelcowi dla którego bramki uzyskali: Straub i Hoszowski, dla Kadimy Ekerman. Sędziował p. Tarczyński ze Lwowa.

Powyższe zawody zostały przerwane na 15 minut przed końcem z powodu wkroczenia pewnej części publiczności na boisko. Brutalna gra wywarła niemiłe wrażenie na widzach, których było około 1.500. Celowali w tem zwłaszcza gracze Strzelca Kosowski i Sajewicz.

Kobieta w roli sędziego

na meczu piłkarskim spełniła doskonale swoje zadanie

W Brazylii znaleziono wreszcie środek przeciwko brutalnej grze i awanturze na boiskach piłkarskich. Na mecz dwóch drużyn studenckich Campos i Rio, który zapowiadał walkę niezwykle ostrą, zaproszono w charakterze sędziego młodą przystojną studentkę p. Colona. Eksperyment udał się znakomicie, gdyż żadne spotkanie w Brazylii nie było prowadzone tak fair, jak powyższe.

Żaden z zawodników nie odważył się przemówić ostro do pięknej studentki, jak to często ma miejsce, gdy sędziuje mężczyzna.

P. Colona okazała się bardzo rezydentna i stanowcza w swoich orzeczeniach. Odważyła się nawet przy stanie 1:1 na pięć minut przed końcem meczu podkładać rzut karny przeciwko drużynie Rio. Męski sędzia byłby niewątpliwie zlinczowany, gdyby sobie na coś podobnego pozwolił w kraju, gdzie żaden mecz nie odbywa się w spokoju.

Władze piłkarskie Brazylii postanowiły wobec tego częściej zapraszać panie do kierowania meczami. Muszą one jednak być tak przystojne i sympatyczne, jak p. Colona.

Turniej siatkówki organizuje Y.M.C.A.

Turniej gier, siatkówki pojedynczych podwójnych, mieszanych i trójek pań i panów o mistrzostwo Krakowa, organizuje Y. M. C. A. krakowska w dniach 21 i 22 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat: Krowderska 8, tel. 124-36.

Bogaty program sekcji bokserkiej Wawelu

Ruchliwa sekcja bokserka Wawelu, sprowadza do Krakowa na dzień 1 listopada br. doskonałą drużynę bokserką Śląska. Policyjny K. S. z Katowic. Mecz Policyjnego z Wawelem będzie rewanżowym spotkaniem. Pierwsze, odbyte w Katowicach zakończyło się porażką krakowian w stosunku 10:6. Ślązacy przyjeżdżają w swym najsilniejszym składzie, ze znanymi zawodnikami Makoszem, Oburskim, Matuszczykiem, Cichym i inn.

Przeciwnikiem Chrostka, będzie Cichy i w walce tej spodziewać się należy wiele emocji i pięknego boksu.

Dalszy terminarz bokserki Wawelu został ustalony jak następuje: 12.11. walczy Wawel ze Slavia z Rudy Śl., 26.11. z BKS 29 Bogucice, 4.12. w zawodach międzynarodowych spotka się drużyna Wawelu z doskonałą czeska drużyna bokserka „Ziżka” z Brna, 8.12. z Naprzodem z Lipn, w ramach której spotka się mistrz Polski Rudzki z wicemistrzem Polski Chrostkiem, w dalszych terminach przewidziane są spotkania z Makkabi warszawska, Hamonea lwowska i Sokolem poznańskim, zaś z końcem listopada zorganizowany zostanie pierwszy krok bokserki.

Walne zebranie sekcji bokserkiej Wawelu

Sekcja bokserka ŻKS Makkabi, Kraków zawiadamia, że zwyczajne walne Zgromadzenie sekcji, dla wyboru nowych władz sekcji, odbędzie się dziś w dniu 20 października, przy ul. Jagiellońskiej 10, o godzinie 8-ej wieczorem.

Czy zdobyłeś już P. O. S.?

Kupon

dający prawo uczestniczenia
w konkursie sportowym
Expressu Ilustrowanego

Najpotężniejsi azjaci

Dyplom Obywatelstwa Honorowego m. Krakowa dla Marszałka Piłsudskiego

Uroczystość ku czci Batoiego w Warszawie



Zdjęcie przedstawia japońskiego ministra wojny, gen. SADAO ARAKI (na lewo) podczas pobytu u japońskiego ministra skarbu, KOREKIYO TAKAHASHI (na prawo) w Tokio.



Oprawa dyplomu, nadającego Marszałkowi Piłsudskiemu godność Honorowego Obywatela m. Krakowa, nadaną mu dn. 3 b. m. Jako motywy ornamentacyjne posłużyły wężyki 1-ej Brygady Legionów.



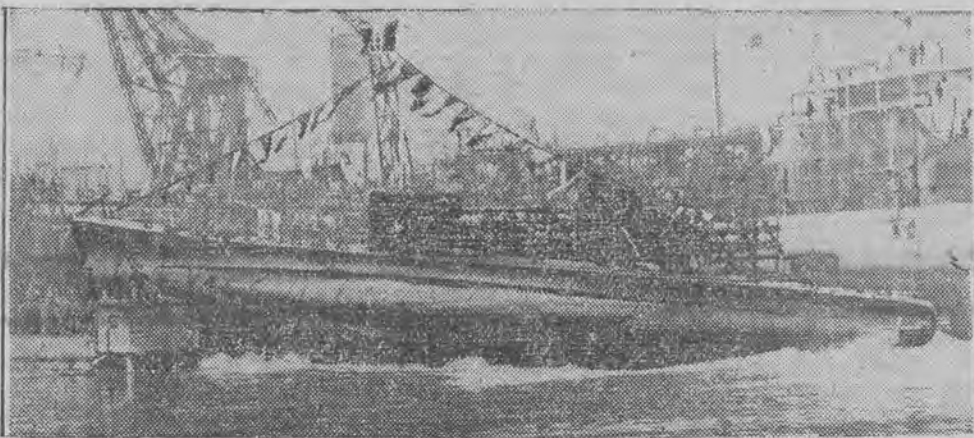
Z okazji uroczystości ku czci Stefana Batoiego, zmontowano na placu Józefa Piłsudskiego obelisk, przedstawiający 12-metrowej wysokości Orła Białego oraz — na jego tle — mapę ziem polskich z czasów panowania wielkiego króla. — Na zdjęciu — obelisk, iluminowany w dniu uroczystego obchodu.

Samolot na parę



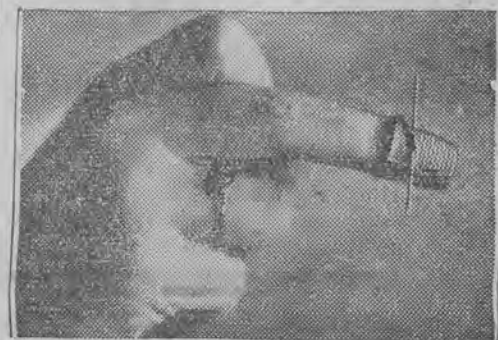
Dwaj wynalazcy Beckley i Johnson, skonstruowali w Akronie (U.S.A.) motor do samolotu, puszczany w ruch za pomocą pary.

Nowa włoska łódź podwodna



W Monfalcone spuszczone na wodę nową włoską łódź podwodną „Galatea” o pojemności 640 ton. Na zdjęciu „Galatea” po uroczystym poświęceniu.

Nowoczesny naporstek



Zdjęcie przedstawia kombinowany naporstek, na którym można również umieścić igłę. Inowacja ta spotka się z dużym uznaniem wszystkich pań.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sajemnice pewnego teatru.

Komisarz policji Anatol Grych był wzorowym urzędnikiem i doskonale spełniał swoje obowiązki. Wszyscy przełożeni obdarzali go wielkim zaufaniem, choć wiedzieli, że ma pewną manję. Grych tważył się za dramaturga. Gdy kończył swą pracę w urzędzie, udawał się natychmiast do swego mieszkania, zamykał się w małym pokoiku i tworzył najróżniejsze utwory sceniczne. Opowiadano, że posiadał już w swym biurku kilkadziesiąt dramatów i komedii. Ani jeden z tych utworów nie był jednak wystawiony w teatrze. Komisarz Grych od lat już zwracał się do wszelkich dyrekcji, wyjeżdżał nawet w sprawie swych sztuk na prowincję, przypuszczając, że tam łatwiej dojdzie do porozumienia z któryś z teatrów. Niestety jednak żadnej z jego sztuk nie wystawiono. Widocznie były bardzo słabe, gdyż niektórzy dyrektorzy traktowali go bardzo życzliwie i z pewnością ulegliby jego prośbom, gdyby któraś ze sztuk nadawała się do wystawienia. Komisarz Grych nie tracił jednak wiary w swe zdolności i w dalszym cią-

gu napastował biednych dyrektorów. Aż pewnego dnia wezwał go do siebie sam komendant policji. — Muś pan wreszcie zrezygnować ze swych ambicji — powiedział do Grycha. Przecież całe miasto już mówi o pańskiej dziwnej manji. Komisarz policji jest wysokim urzędnikiem i nie wolno dopuścić do tego, by z niego się śmiano. Może więc pan sobie pisać dramaty, ale nie wolno panu zwracać się z nimi do teatrów. Jeśli pan się nie zastosuje do mojej decyzji, to będziemy musieli zwolnić pana ze służby. Komisarz Grych bynajmniej nie chciał zrzucić ze siebie mundur policyjnego. Dlatego więc z ciężkim sercem musiał podporządkować się woli komendanta. I od tego dnia nie zwracał się do żadnego z dyrektorów. Ale po paru tygodniach, gdy przechodził obok gmachu jakiegoś podrzędnego teatru, który już dawno był zamknięty, zauważył następujący napis: — Wkrótce otworcie sezon! Pierwszą premierą będzie rewelacyjna sztuka teatralna p. t. Ruletka! Komisarz Grych nie mógł oprzeć się pokusie. — Może nowa dyrekcja — pomyślał

— weźmie jakąś moją sztukę. Trzeba z nimi pogadać. Zapukał więc do wnętrza. Wozny nie chciał go wpuścić. Twierdził, że dyrektor jest bardzo zajęty, gdyż właśnie odbywa się próba. Ale komisarz Grych nie ustąpił. Wozny w końcu uległ jego natarczywym żądaniom i sprowadził dyrektora. Dyrektor na widok funkcjonariusza policyjnego nie mógł ukryć pewnego zmieszania. — Pan w jakiej sprawie? — spytał kłaniając się uprzejmie. — To dłuższa historia, nie możemy o tem mówić w poczekalni — odpowiedział Grych. Weszli więc do gabinetu dyrektora. Tam dopiero komisarz Grych zakomunikował dyrektorowi, że jest dramaturgiem i pragnie mu zaoferować jedną ze swych sztuk. Właściciel teatru ożywił się bardzo. Przyrzekł Grychowi, że z pewnością wystawi jego sztukę i poprosił o rękopis. Nazajutrz Grych przyniósł mu parę manuskryptów. W tym czasie w teatrze znów odbywały się próby. Dyrektor wprawdzie nie chciał go wpuścić na salę, ale komisarz w końcu postawił na swoim. Usiadł w jednym z pierwszych rzędów krzeseł i z wielkim zaciekawieniem począł obserwować próbę. Na scenie przy wielkim stole siedziało kil-

kanaście osób. Grano w ruletkę. Komisarz Grych musiał przyznać, że ten fragment sztuki był wprost imponujący. Takiego realizmu w ujęciu nie widział jeszcze na żadnej scenie. Po kilku minutach dyrektor wyprowadził go już ze sali. Chciał z nim jeszcze o czemś pomówić. — To był drugi akt — tłumaczył Grychowi. — Mam wrażenie, że najciekawszy. W ciągu następnych dni Grych ciągle przychodził do teatru w sprawach związanych z jego sztuką, ale ani razu nie wchodził na widowie. Dopiero po tygodniu przypadkiem znów znalazł się na sali. Próbowano i tym razem drugi akt. Komisarza Grycha zdziwiło bardzo, że ujrzał na scenie zupełnie innych aktorów. Chciał właśnie pomówić o tem z dyrektorem, gdy nagle na scenie rozległ się wystrzał. Jakiś młody mężczyzna zwałił się na podłogę, zalewając się krwią. To już nie była sztuka, lecz rzeczywistość. Wkrótce zresztą wyjaśniło się wszystko. Ten teatr „był zwykłym potajemnym domem gry”. Codziennie, w ciągu kilkunastu godzin próbowano „ruletki”. Aktorzy, a właściwie gracze, rekrutowali się z najlepszych sfer towarzyskich. Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.